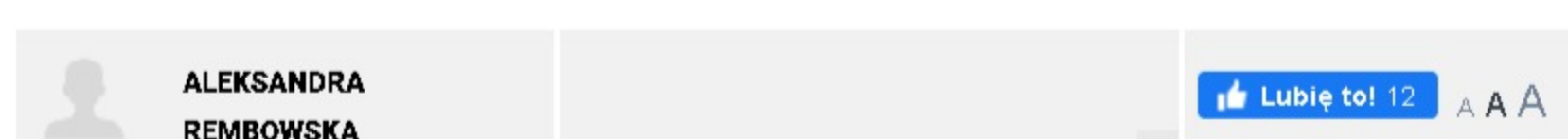


Kołysanka



Lubię to! 12



Fot. Krzysztof Bieliński

O bohaterze spektaklu Radosława Rychcika *Utalentowany pan Ripley* w Teatrze Studio wiemy niewiele. Gdy spotykamy go po raz pierwszy, pisze na maszynie w swoim pokoju. Wydaje się trochę nerwowy, boi się tych, którzy pukają do drzwi i chcą zakłócić spokój. W końcu wpuszcza do środka nieznanego (Herbert Greenleaf/Wojciech Żołądkowicz), który obiecuje dobrze zapłacić w zamian za nakłonienie do powrotu syna przebywającego za granicą.

Tom Ripley (Marcin Bosak) podejmuje się misji i już po chwili odnajdujemy go we Włoszech, gdzie gości w domu Richarda Greenleafa – Dickiego (Tomasz Nosiński), złotego młodzieńca, zyskując zaufanie jego i oddanej mu partnerki, Marge (Natalia Rybicka). Trwają niezobowiązujące rozmowy o życiu i książkach przy stole i barze. Czego nie zagrają i nie wygłoszą uzbrojeni w mikrofony aktorzy, zostanie dopowiedziane z offu jako fragment powieści Patricii Highsmith. Całą zresztą historię, rozgrywaną horyzontalnie na ciasno zabudowanej, mansjonowej scenie Malarni w tzw. bliskim kontakcie z widzami (którzy upchani do ostatniego miejsca nie są w stanie zobaczyć wszystkiego, mogą jedynie domyślać się akcji rozgrywanej akurat np. po przekątnej od swojego krzesła), towarzyszą napisy. Na bieżąco tłumaczony jest na angielski tekst wypowiediany po polsku i na polski – kwestie wygłaszane po angielsku. Po co? Nie jest to jasne, choć prawdopodobnie chodziło o podkreślenie sytuacji fikcji literackiej – tu i teraz, a zarazem podjętej gry, w którą zostają włączone obie strony, aktorzy i publiczność (tak przynajmniej wynika z komentarza zamieszczonego w programie i, niestety, tylko z niego).

W końcu dochodzi do morderstwa Dickiego z ręki Ripleya, zazdrosnego, jak można się domyślić, o beztrudne życie bogatego Greenleafa. Motywacje tej zbrodni, podobnie zresztą jak późniejsze przeobrażenie Ripleya i podszywanie się przez niego pod inną osobę w ostatnich sekwencjach przedstawienia, pozostaną w tej interpretacji kompletnie niejasne. Brak w spektaklu nie tylko klarownego scenariusza, wyraźnie kreślonych zdarzeń, ale i postaci. A już o Ripleyu wirtuozie, zdolnym do wszystkiego, nieprzewidywalnym i zagadkowym hochsztaplerze na pewno nie ma tu mowy.

Trzeba doprawdy talentu, by akcję kryminału lub zgoła thrillera psychologicznego zamienić na leniwie sączącą się, monotonna i nudną jak flaki z olejem opowieść. Na domiar złego reżyser nie poprzestaje na próbie przedstawienia historii, która i tak wędnie w teatralnych realiach – o przegranej konkurencji z filmem nie wspominając. Pragnie on za wszelką cenę poszerzyć kontekst działań psychopatycznego mordercy, podlewając je egzystencjalno-dekadentem sosem poprzez przywołanie tytułów takich, jak *Pod wulkanem* Malcolma Lowry'ego czy *Konformista* Alberta Moravii. Zabiegi te, podobnie jak wprowadzenie na scenę prezydenta Baracka Obamy – człowieka o wielu twarzach, który ma za zadanie zręcznie i w sugestywny sposób przybliżyć zgromadzonym swoją osobę podczas dziesięciminutowego przemówienia – są puste i niczego nie wnoszą do przedstawienia z wyjątkiem wątpliwego efektu. Obama, jak się zdaje, miał objawić się jako skompromitowany prestidigitator, żonglujący tożsamościami, tworząc postać niejako analogiczną do postaci Ripleya. A może to sam Ripley wypowiada monolog, udając przywódcę Ameryki? Ameryka staje się zresztą dla Rychcika jeszcze jednym tematem, który podejmuje, a raczej deklaruje jego podjęcie: *American dream*, amerykańskie kino horroru, amerykański antybohater. W spektaklu w Studiu owe wątki, znaczone pobieżnie i powierzchownie, pozostają raczej w sferze obietnic gry konwencją. Dość kuriozalny pomysł z wystąpieniem Obamy, niema (filmowa?) scena, w której trzy roznegliżowane Azjatki z przerażeniem obserwują nadsięgające niebezpieczeństwo, a także przywołanie przez reżysera „innych tekstów kultury”, włącznie z wyrażeniem we wstępie do programu przekonania o istotnym podobieństwie między Ripleyem a Makbetem, nie ratują spektaklu przed klęską. Więcej – usypiają nas do końca. Byle tylko nie przysnił się więcej pan Ripley.

1-04-2015

Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Warszawie

Utalentowany pan Ripley

na motywach powieści Patricii Highsmith

przekład: Robert Sudół

adaptacja i reżyseria: Radosław Rychcik

scenografia i kostiumy: Anna Maria Karczmarska

reżyseria świata: Jacqueline Sobiszewski

muzyka: Michał Lis

video: Piotr Lis

obsada: Natalia Rybicka, Marcin Bosak, Tomasz Nosiński, Modest Ruciński, Wojciech Żołądkowicz, Lan Anh Do, Van

Pham, Nguyen Thai Linh

premiera: 15.03.2015

TAGI: [Radosław Rychcik](#), [Jacqueline Sobiszewski](#), [Michał Lis](#), [Piotr Lis](#), [Anna Maria Karczmarska](#), [Patricia Highsmith](#), [Warszawa](#), [Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza](#),

Udostępnił

Lubię to! 12

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (3)

Mariusz | 2016-11-13 22:14:52 [Cytuj](#)

Szkoda że nie przeczytałem tej recenzji przed pójściem dziś na ten spektakl. Sama prawda.

Jaromir | 2015-04-02 15:24:00 [Cytuj](#)

Słabe pióro, oj, bardzo słabe. Możliwe, że pani Rembowska potrafi coś zrobić dobrze... na przykład upiec ciasto... O pisaniu lepiej zapomnieć.

jkz | 2015-04-02 09:42:40 [Cytuj](#)

Rychcik - cik, cik, cik... I NIC!

POWIĄZANE TEATRY

STUDIO Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza

PRZECZYTAJ TEŻ

Malwina Głowacka
Trzeba się ożenić?

Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD

Łukasz Drewniak
K/123: Trzy przedstawienia, o których jeszcze nie słyszeliście

Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja

Tomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?

Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka

KALENDARIUM

31
VIII
2022
RegioActive Goleniowskie
Spotkania Teatralne BRAMAT
2022

03
IX
2022
Cykl "Bóg i proci" - część czwarta

08
IX
2022
15. Festiwal Sztuk
Alternatywnych Nocne
Teatralia Strachy

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

